N^ro 18

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE.

PISMO DODATKOWE
DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

Utile Dulci.

we Srodę dnia 2 Maia 1827.

I.

o Życiu i Pismach FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO.

Rzecz czytana na posiedzeniu publiczném Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyiaciół Nauk przez Kazimierza Brodzińskiego.

Gdy mi obok świetnie wystawionych czynów Staszyca, o Karpińskim mówić przychodzi, staią mi w myśli własne iego wyrazy, do iednego z znakomitych mężów rzeczone: *ty wziąłeś od fortuny sposobność pokazania się na wysokich urzędach, a w duszy twoiéy znalazłeś hart cnoty, że ze wszystkich z chwałą wyszedłeś; — Mnie dał tylko los serce tkliwe i pióro w rękę* (1). Te wyrazy obeymuią całą Karpińskiego pochwałę; i te zapewnie cień iego, do cienia Staszyca, w trwalszéy teraz oyczyznie powtórzył.

Jakże więc zdołam serca wasze, dzielną wymową natchnione, czynami Staszyca zaięte, zwrócić ku skromnym zasługom Poety, którego iedyną zaletą i możnością, to czuć i opiewać, co inni działaią!

Wiem iednak, iż sprawiedliwa publiczność względnie przyymuie każdy listek do wieńca chwały narodowéy przyniesiony, i że drogą iest dla niéy każda ofiara z czystém sercem podana. Lecz inna ieszcze przyczyna do odwagi mię skłania. Nie ma zakątka ziemi polskiéy, gdzieby imie Karpińskiego nieznane, lub pieśni iego nucone nie były. Sam on ieden z Poetów naszych tę rzadką pozyskał chwałę, iż pienia iego w świątyni Boga, w pałacach, przy warsztatach ludu pracowitego, i po wieyskich zagrodach śpiewane słyszymy.

Gdy go w porównaniu z innymi, ani dowcip wytworny, ani śmiałość geniuszu zaszczyca, czemuż przypisać to powszechne w skromnéy iego Muzie zamiłowanie? Oto smakowi i uczuciu, które równie narodowi iak poecie zaszczyt przynoszą. Oto cnoty łagodne, uczucia szlachetne z prawdą i prostotą śpiewane, oto serdeczna Religia, rzewna miłość oyczyzny, męztwo obronne, cnoty rodzinne, i błogie prace rolnicze, są w pieniach Karpińskiego, szczerem narodu zwierciadłem. Oto pieśni iego, nad Prutem śpiewane,

(1) *Dedykacya obyczaiów Indyan.*

odpowiadaią tym wszystkim, iakie nucą córy Sławiańskie nad Dnieprem, Donem, Muldą i Dunaiem, nie wzniosłe ani namiętne, ale iak całe dzieie Sławian, sielskie i uymuiące. Ten duch poezyi równie iak ięzyk wszędzie Sławian piętnem braterstwa oznacza. Jeżeli słusznie sądzić można o charakterze narodu, z tego iakich poetów naywięcéy ocenia, powszechną wziętość Karpińskiego można uważać za dowód, iż mimo tylu obcych wpływów, dziedziczny smak prostoty i zdrowych uczuć, ieszcze w narodzie Polskim panuie. Przeto dzieła tego Poety wskazówką bydź zawsze powinny dla tych których natura powołała bydź tłómaczami uczuć narodowych. Z tego przynaymniéy względu, obraz Karpińskiego iakkolwiek słabym pędzlem oddany, bydź oboiętny nie może.

Franciszek Karpiński urodził się d. 4 Października r. 1741 we wsi Hołoskowie w Powiecie Kołomeyskim dawnego Woiewództwa Ruskiego, w owéy to ziemi, która przed dwoma wiekami wydała dwóch poprzedników Karpińskiego w Sielskiéy poezyi: Szymonowicza i Zimorowicza. Piękna ziemia i słodkie obyczaie ludu natchnęły go poezyą, która w dziecinnym iuż wieku w nim się zdradzała. — W ósmym roku oddany był do szkół Jezuickich w Stanisławowie, iako naybliższych, oyców iego zagrody (1). Oyciec naszego Poety wpływał więcéy na iego charakter, niżeli wszystkie inne stosunki. Wystawia on dokładny obraz surowości z iaką zwykłe obywatele w narodach wolnych, a mianowicie Polacy ówcześni, synów wychowywali. Miłość synowska połączona z naywyższém uszanowaniem i boiaźnią, miała w sobie coś szczególniéy wzniosłego i patryarchalnego. Surowe wychowanie domowe wystawiało szczególną sporność ze zbyteczną wolnością przyszłych obywatelów. To może rozwięzuie zagadkę, dla czego wśród nieładu i zepsucia publicznego, tak mało było w narodzie Polskim domowych występków. Naymnieysza poufałość, zabranie mieysca przy oycu, lub wdanie się w rozmowę nawet w dorosłym wieku, było w tenczas przewinieniem przeciw powadze oycowskiéy. Sam Karpiński opowiadał następuiące zdarzenie. Gdy nauki filozoficzne ukończywszy do domu przybył, ucieszony oyciec zaprosił na biesiadę sąsiadów, z powodu szczęśliwego ukończenia nauk przez syna. — Zrana, nim się goście zjechali, chodził po pokoiu szerokim krokiem zadaiąc pytania pokornie stoiącemu synowi. Między innemi rzekł: czy iako nowy filozof, nie zapomniałeś czci dla wiary i oyca? Syn odpowiedział, iż ucałuie rękę, gdyby go kiedyś za podobny występek ukarać miała. Ucieszony oyciec, iednakże, iakby nie mogąc w oczach syna z pewnością prawdy wyczytać, wpatruiąc się w niego dał mu policzek. Łzami zalany stał syn milczący. Po téy próbie wezbrało się uczucie oycowskie, przycisnął syna do piersi, i łzami go oblewaiąc mówił: »doświadczyć cię chciałem, będziesz dobrym obywatelem, gdyś nie zapomniał synowskiéy pokory.” Oycu acz tyle surowemu dziękował Karpiński przez całe życie, za religiyne i moralne uczucia swoie. Nauk i zasad iego, aż do późnéy starości pilnował. Otwartość i prawdę kochał aż do ściągnienia wielu

---

(1) *Gdy z Oycem do Klasztoru przybył, posępne mury i groza takie na nim sprawiły wrażenie, iż za poiazd wracaiącego Oyca się ukrył, i w połowie drogi dostrzeżony, nie bez boiaźni kary do przyszłych nauczycieli powrócić musiał.*

przykrości sobie i drugim. Do tego stoickiego wychowania dołączył wrodzoną łagodność serca, co razem uczyniło go niewinnym i czystym we wszelkich pomysłach i czynach. Pobożność oyca, iak sam powiadał, obudziła w nim razem nierozdzielne uczucia religii i poezyi, i szczęściem że obiedwie więcéy iego serce niż imaginacyą zaięły. (1)

W szkołach ówczesnych pisanie wierszy i dowcipnych konceptów stylem naydziwacznieyszym, należało do głównych cierpień i mozołu młodzieży. Zadane epigramma na herb iakowy, musieli uczniowie wypracować pod dozorem nauczyciela, który groźnym głosem wołał na pocących się poetów: *acuminose! acuminose!* Gdy się z tych szkół Karpiński wydobył, gdy wolnieyszy, piękną otoczony naturą, według własnych uczuć nad Homerem zastanawiać się począł; gdy się zapytał czemu pienia iego zachwycaią, choć szkolnym dowcipem nie błyszczą: położywszy rękę na sercu zawołał: *tu iest szkoła Poety*, i odtąd iedynie téy szkoły się trzymał.

Jednakże kończył szkoły Jezuickie we Lwowie, które w tenczas postać akademii przybierać zaczęły. W czasie publicznéy dysputy Doktorskiéy zwrócił na siebie uwagę Arcybiskupa Sierakowskiego, który go równie iak Jezuici, do stanu duchownego nakłaniał.

Karpiński atoli zgodnie z wolą oyca, szukał szczęścia w Palestrze, lecz wnet przekonał się, iak mało prawnictwo iego powołaniem bydź mogło. Postanowiwszy swóy zawód porzucić, znany iuż nieco z talentu, otrzymał od Stan: Augusta patent na Kapitana, którego tytułu potrzebował do podróży za granicę przedsięwziętéy. Półtora roku pobytu za granicą, szczególniéy w Wiedniu, poświęcił swobodnemu rozpatrywaniu się w świecie i dziełach klassycznych.

Wabiły go iednak do zagród domowych wszystkie uroki, iakiemi młodzieńcza imaginacya przyszłość naszą upięknia.— Nęcił go do powrotu dom rodzicielski, pierwsza miłość, rolnictwo i oyczyzna: na łonie tych przyiemności, wyobrażał sobie skromne, ale nayprawdziwsze szczęście człowieka. Atoli, iak nayczęściéy bywa, los, wszystkie te piękne nadzieie zburzył. Z powrotem do kraiu, utracił oyca, który przy bardzo szczupłym maiątku nakazał mu na łożu śmiertelném święcie prawdy się trzymać. Kochaiąc, nie znalazł serca godnego swych uczuć; zamiast łan oyczysty uprawiać, po polach naiętych tułać się musiał, nakoniec siedlisko iego rodzinne pod obce przeszło panowanie.

Zbieg takich wypadków w wieku zaiętym naymilszemi nadzieiami, sprawił mocne na umyśle Karpińskiego wrażenie, pozostała mu iedynie pocieszycielka poezya, która istotne iego nieszczęścia tkliwemi marzeniami koiła, obudziły się w nim zarazem uczucia i czynność władz umysłowych. Nieszczęścia

---

(1) *Opowiadał Karpiński przyiaciołom swoim następuiące zdarzenie. Gdy w Wigilią Bożego Narodzenia, czeladź z Panami Pieśni pobożne nuciła, gdy dzieci po rozesłanèm sianie igraiąc, kłosy za belkę rzucały, nagle wpadł Oyciec w naywyższém zachwyceniu i wszystkich na podwórze zwołuie, cud niesłychany! wołaiąc. Gdy wszyscy wybiegłszy, nic nie widząc, zdumieni stali, zawołał:* Czyż niewidzicie na Niebie Nayświętszéy Panny w złotéy koronie? — *Wszyscy widzieli tylko xiężyc otoczony mglistym kołem. — Oyciec iednak rzucił się twarzą na śnieg i dopiero na płacz żony i dzieci, na prośby czeladzi, dał się do domu wprowadzić. To zdarzenie tak zaięło dziecinne Karpińskiego serce, iż odtąd skłonny do dumania, do wyższego świata utęschniał i pismami religiynemi naywięcéy się zaymował.*

)(

oyczyzny wydaią naylepszych obywatelów, iak iak nieszczęśliwa miłość nayczulszych utworzyła poetów. Skromne imie Karpińskiego głośne bydź zaczęło między sąsiadami, sławili go wszyscy iako Poetę, kochali iako dobrego ziomka. Zdziwili się i dawnieysi Polacy, iak potrafił śpiewać do ich serca ten, który w prostocie swoiéy dalekim był od dziwacznego smaku, który przed laty tyle popłacał.

Co raz głośniéy rozchodziła się wieść o powszechném dążeniu narodu, ku poprawie rządu i rozszerzeniu oświaty, o choyności dla nauk Króla a mianowicie X. Adama Czartoryskiego. Zapragnął i Karpiński szukać wyższéy sławy i losu na wielkim świecie. Wydał pierwszy zbiór pism swoich we Lwowie, przypisany Xięciu Jenerałowi Ziem Podolskich. Wspaniały ten Mecenas otworzył dla niego dom swóy, ów przybytek światła i smaku.

Wkrótce powołał go do Warszawy, gdzie przy nim iako Sekretarz do czynności zagranicznych zostawał.

W 40 iuż roku życia pośpieszał Karpiński do Stolicy, zaięty powtórnie nadzieiami, lecz innemi wcale od tych, które go z zagranicy do ziemi oyczystéy nęciły. W tym wieku męzkim, w którym mieysce uroków imaginacyi coraz więcéy rzeczywistość zaymuie, odezwała się w nim żądza sławy obywatelskiéy, i chęć zapewnienia sobie przytułku dla nadchodzącéy starości. Była też to właśnie pora, gdzie każdy myśleć i czuć umieiący, dobro oyczyzny za iedyny cel starań swoich obierał, i losu zasługom swoim odpowiedniego mógł się spodziewać.

Duch przez Konarskiego natchniony, coraz się świetniéy rozszerzał. Szkoła rycerska, Towarzystwo elementarne, domy sławnych obywatelstwem mężów, i dwór przystępny, wszystko objawiło iedno pocieszaiące dążenie, ku zgodzie wyobrażeń, oświeconéy miłości oyczyzny, i ustalenia rządu, któryby zastarzały nieład i swawolą ukrócił, a nowoczesnych o wierze i społeczności wyobrażeń nie dopuszczał. W tych czasach i Karpiński sielską swą lutnię do poważnieyszych obywatelskich pieśni przestroił; w ten czas prócz mało znaczących pisemek politycznych, wydał list o Rzeczypospolitéy, rozprawę ważną na owe czasy o wymowie, i wyrzekł pochwałę Jana Sobieskiego, w obec znakomitych osób, w bibliotece Piiarskiéy.

Ludzie światli i utalentowani, mieli w ten czas wszędzie szacunek i zachęcenie. Po domach Panów polskich, mieysce dawnych biesiadników zajęli. Pomiędzy uczonymi panowała iedność i wzaiemny szacunek. Młodsi nie gardzili starszymi i ci wzaiem, cieszyli się widząc nowe wzrastaiące talenta. Nie rozróżniły ich szkoły cudzoziemskie, ani krytyczne szermierstwa. Wszyscy przy ołtarzu oyczyzny iednym przeymowali się ogniem. Naruszewicz nayblizszy wstęp do Króla maiący, przedstawił mu Karpińskiego, odtąd miał wstęp do dworu a był uczestnikiem znanych czwartkowych obiadów.

Karpiński postępuiąc zawsze drogą prawdy i pracy, zaymował się po domach znakomitych kształceniem młodzieży, lecz nie umieiąc nigdy swego sposobu myślenia do obcéy woli stósować, nie był w tym zawodzie szczęśliwy. Zaiąwszy się kształceniem Xięcia Romana Sanguszki, mimo wdania się Króla, w rok swóy zawód porzucił. Omylony w nadzieiach z iakiemi do stolicy pośpieszał, wrócił do szczupłey rodzinnéy zagrody, w myśli, że z roli wygrzebie pewnieysze wyżywienie sobie i cierpiącéy rodzinie. To pożegnanie wielkiego świata i zmiana życia, dało powód do znanéy Elegii, *Powrót z Warszawy na wieś.* Tkliwa ta poezya zwróciła szczególniéy uwagę przyiacioł Karpińskiego, Joachima Chreptowicza i Marcina Badeniego. Otrzymawszy od ostatniego sześcioletnią dzierżawę Suchodolin w Grodzieńskiém, sprzedał dość znaczną swą bibliotekę domowi Potockich i ten sprzęt nieużyteczny iak ią nazywał na narzędzie rolnicze zamienił.

Atoli Król Stanisław August na nowo do Warszawy Karpińskiego powołał. Umówiwszy się z Xięciem Macieiem Radziwiłłem, polecił mu wychowanie osieroconego Xięcia Dominika, kilkudziesiąt milionów dziedzica. Posłuszeństwo Monarsze i bardzo korzystne warunki, skłoniły Karpińskiego do porzucenia wieyskiéy zagrody. Przyiął na nowo obowiązki nauczyciela, przewiduiąc, iż nie długo pełnić ie będzie, zmuszony był bowiem nie tylko czas, ale i swóy sposób myślenia zupełnie zaprzedać. Przytém lat 50 iuż licząc, wzdychał do skromnieyszéy, byleby prędszéy uchrony na starość. Rok tylko przy młodym Radziwile przebywszy, zdołał nakłonić Króla, iż mu pozwolił wrócić do pożądanéy wolności.

Nakoniec za wdaniem się znakomitych przyiacioł, otrzymał Karpiński przywiléy na 50letnie trzymanie dzierżawy Kraśnik w Powiecie Prużańskim. W prawdzie było to tylko puste pole, i mieysca podobne z łatwością na tyleż lat otrzymywał każdy, kto o to się podał. Atoli dla Karpińskiego znudzonego światem, było to prawdziwe dobrodzieystwo. Skromne życie zapewniało mu ieszcze długą starość, doświadczenie nauczyło go w ustroniu szczęście znaydować, przewidywany upadek oyczyzny, w roli tylko nieszczęśliwym synom pociechę wskazywał, wrodzona poetom tęskność do wieyskich wczasów, chęć nakoniec dobrze czynienia kochanym zawsze od niego wieśniakom, oto były pobudki dla których tę pomoc za wielkie dobrodzieystwo uważał.

Odtąd blisko druga połowa życia Karpińskiego, poświęconą była iedynie rolnictwu i cnotom sąsiedzkim, które wprzód tyle w poezyach swoich uwielbiał.

Zapomniał na dwór i świetną w ówczas stolicę, na gościnne domy Puław i Siedlec, połączony z wieśniakami, własnemi rękoma iął się do cięzkich prac uprawy roli. Na ziemi pustéy nową założył osadę i iak za czasów patryarchalnych, był iéy rządcą, oycem i prawodawcą. Osadę tę nazwał po swoiém imieniu; cisnącym się do niego rolnikom z kluczów sąsiedzkich, nadawał grunta. Przepisał dla nich ustawy, dążące do porządku, pracy i moralności, i coraz więcéy przekonywał się z cnotliwym przyiacielem wieśniaków Chreptowiczem; że ludzkie obchodzenie się z niemi, ani ich psuie, ani Panu rządnemu uszczerbku przynosi. Mimo wielu dla wieśniaków dobrodzieystw, skrzętną oszczędnością tyle zebrał, iż po kilkunastu latach przykupił piękną maiętność Chorowszczyznę, gdzie w wieku iuż podeszłym zupełnie się przeniósł. Tam równie błogosławili wieśniacy nowego pana. Założył szkółkę, któréy nayczęściéy sam był nauczycielem, a do któréy o własnéy pomocy przyymował synów ubogich rodziców, a mianowicie podupadłéy szlachty.

Gdy ledwo to szczęśliwe życie rozpoczął Karpiński, wybiła spodziewana dla oyczyzny ostatnia godzina, odtąd swą lutnię łzami oblaną na zawsze na grobie Zygmunta złożył.

Odtąd z wieśniakami tylko dzielił zabawy i znoie, lubił ich pieśni i sam z niemi ie śpiewał, a chwile samotne poświęcał dzieiom starożytności i filozofii Platona.

Kiedy iednak w roku 1806 niespodziewana dla oyczyzny błysła nadzieia, wybrał się z zakątka swoiego do długo niewidzianéy stolicy, na pierwszy seym odrodzonych ziomków, z pełną teką proiektów. Nie dziw, że znalazł inny rząd i obyczaie, i że rady samotnego wieśniaka, tylko iako życzliwe chęci, przyiaciele chwalili.

Zawsze iednak czuł nayżywsze przy-

wiązanie do wieczney dla Polaków pamięci Cesarza Alexandra Igo, któremu rozmowy Platona poświęcił, i od którego naydroższą dla niego pamiątkę, złotą tabakierę otrzymał.

Wiek późnéy starości tak przepędził, iak sobie życzyć może każdy cnotliwy.

Spoglądał na pola pracą iego w żyzne łany zmienione, na chatki odbarzonych wieśniaków, którzy z nim się razem starzeli, bezżenny, otoczył się rodzeństwem, które winne mu było swą pomoc i przykrą mu starość słodziło. Szacowany od osób nayznakomitszych, orzeźwiał się i cieszył, słysząc młodzież dawne pieśni iego wyśpiewuiącą. W pociechach religiynych tę niepospolitą czuł słodycz, że tkliwe pienia iego pobożne lud prosty w kościołach i przy pracy rolniczéy powtarzał. Sam rano i wieczór z gitarą w ręku do kościoła odwrócony, starzec niknącym iuż głosem śpiewał z pod cienistego podwórza psalmy i pieśni swoie.

Zapewniwszy na łożu śmiertelném los rodzinie swoiéy, i znaczne ulgi włościanom, zakończył cnotliwe życie dnia 4 Września r. 1825. Pochowany na cmentarzu w Łyskowicach pomiędzy grobami kochanych swoich wieśniaków, gdzie lud pobożny błogosławi pamięci iego, i w uroczystych obchodach grób iego tłocząc, iego sercem i iego słowami, pieśni do Boga wznosi.

Otóż kilkadziesiąt lat życia prawie zwyczaynego na świecie. Piękne młodości nadzieie, w saméy wiośnie zniszczone, wysługi dla sławy zgryźliwe i płonne, nayczystsze dla oyczyzny życzenia szaloném kołem fortuny zniweczone!... w starości dopiero tak żyć pragniemy, iakośmy byli zacząć powinni. Z własnéy ziemi wydobyty posiłek, swobodne zacisze, dobre imie u sąsiadów, otóż szczęście prawdziwe i łatwe, a po doświadczeniu tylko cenione!

Karpiński był wzrostu miernego, twarz oznaczała raczéy uczciwego i pracowitego wieśniaka niżeli czułego poetę, i męża z wielkim światem obeznanego. W obcowaniu więcéy wesoły niż dowcipny, pożądany był w gronie przyiaciół, mniéy odznaczaiący się w salonach. — Wśród zaufanych, miał tę serdeczną wesołość, dla któréy każdy więcéy go kochał, niżeli chwalił z dowcipu. Wstrzemięźliwy przez całe życie, w starości aż do przeasady skromne i regularne życie polubił. Poznawszy świat wielki, oddalił się od niego, nie przeto, żeby go znienawidził, lecz że nie był do niego zdatny. Tkliwych uczuć nabył raczéy przez czynne, udzielaiące się życie, niżeli przez samotne dumanie. Ztąd pienia iego pełne rzewnego czucia, dalekie są od melancholii i pieściwości. Prawdę maiąc na celu, oyczyznę i cnotę kochał do tego stopnia, iż nawet na wielkim świecie nie mógł się nauczyć niezbędnéy sztuki pokrywania swych myśli. W iednym zamożnym domu, znaczną mu ofiarowano pensyą, któréy nie przyiął. — Gdy raz w tym domu uporczywie zdania swoiego bronił, i gdy tę nieprzyzwoitość dano mu uczuć, odpowiedział: «Zapewnie, iż tak nie mógłbym mówić, gdybym był przyiął pieniądze.» Stanisława Augusta, raz się o łaskę prosić ośmielił. Monarcha ten nie zawsze był w stanie działać według dobrych swych chęci, nawet w małych zdarzeniach. — Zawstydzasz mię rzekł Król, przypominaiąc mi móy obowiązek, ia o tobie nigdy nie zapomnę.» Karpiński mówił, iż dotrzymał słowa, nie przypominaiąc się odtąd nigdy Królowi, który o nim pamiętać obiecał. W późnym iuż wieku, gdy prace swe poetyczne, iuż prawie za rzecz

obcą uważał, lubił ie słyszeć śpiewane, i w tenczas sam ie odmawiał z pamięci. Nieprzyiaciel wszelkiego zbytku, lubił gry, tańce i przyiacielskie biesiady. Od samėy młodości, był naywyższym czcicielem religii.

Wiemy wszyscy, że naród przyznał Karpińskiemu tytuł poety serca, nie łatwy iest zatem rozbiór dzieł iego, przy których więcėy czuć, niż rozumować potrzeba. Są w nim piękności do każdego uczucia mówiące, lecz większa część iest takich, które tylko Polak prawdziwie poymie. Taiemnica ta polega na dziwnėy szczerocie ięzyka, na uczuciach wyłącznie narodowi właściwych, na obrazach wszędzie iego obyczaie i ziemię wystawuiących. Obok tych z narodu wyczerpanych własności, ma Karpiński wyłączny dar ich malowania. Nayistotnieyszą iego cechą, iak się trafnie iedna z znakomitych autorek wyraża, iest *dowcip serdeczny* trafiaiący razem do smaku i czucia, a do naśladowania nie podobny.

Między Krasickim i Karpińskim miała Polska kilku wybornieyszych poetów, atoli po Krasickim iego naywięcėy ceniła. Czém bowiem był pierwszy dla umysłu, tém był drugi dla serca. Tamten miał dowcip prawdziwie narodowy, ten czucie. Obadway w swoim zawodzie okazali iednaką łatwość i prawdę, ztąd każdy Krasickiego poymował, każdy czuć umiał z Karpińskim. Nigdy pierwszy nie rozśmieszył bez skutku, a ni drugi bez wrażenia cnoty rozrzewnił, zdrowy i pogodny umysł w tamtym, czyste i łagodne uczucia w drugim, iak są obrazem charakteru narodu, tak się powinny, iednoczyć w tych, którzy naśladować ich pragną.

Poezye Karpińskiego, trudne do rozgatunkowania według przepisów, ogólnie na trzy części rozłożyć się daią. Na pienia miłosne, obywatelskie i religiyne.— Wszystkie tchną duchem Elegicznym i Sielskim. Pierwsze był winien swoim i narodu okolicznościom, drugie powszechnemu smakowi Polaków i wszystkich Sławian. Z tąd młodzieniec, który iego pieśni miłosne nucił, z nim składał szablę na grobie Zygmunta, z nim wznosił modły do Pana i Sędziego wszystkich narodów. Te trzy naypięknieysze uczucia tak są w pieniach Karpińskiego, rzewne, łagodne i czyste, że się zgodnie iedne przez drugie wspierać wydaią, że nie podobna razem się niemi nie przeiąć. Tchną pienia iego smutkiem lecz tak łagodnym i pociągaiącym, iaki nas często zaymuie w oczach tchnących dobrocią i niewinnością. Dalekim iest od pieściwości, od owych szukanych błędnych uczuć i marzeń próżniaczych, od owego tak dziś modnego rozbratu z sobą samym i z ludźmi. Owa pieściwość i nadzwyczayność uczuć, nie iest to owoc czerstwėy natury i łagodnėy chrześciaństwa pogody. Szukane i przesadzone czucie, tak iest sercu przeciwne, iak fałszywy dowcip smakowi, iak rozumowi sofizmata, albo marzenia obłędne. Zewnętrzna postać poezyi Karpińskiego, odpowiada iėy duszy. Szczerość i pełne życie widać w iėy oczach, uymuiąca bez sztuki, i samém zaniedbaniem powabna. Uczucie władało iego imaginacyą, która mu zawsze w porę stosownych dostarcza obrazów. Ztąd to owa rzadka, obca prawie innym poetom sztuka, nadawania pomysłom i uczuciom żywych postaci, a co w innym poecie wyszukanémby było, w nim naturalne się zdaie. —

Nigdy nie malował Karpiński namiętnych uczuć ani wzniosłych obrazów. Nie były one w iego charakterze, a w ogólności naród Polski mało do nich iest skłonny. Ztąd może w prawdziwe Traiedye nayubożsi iesteśmy.

Uczucia Polaków, ich ziemi odpowia-

daią. Ich ziemia nie ma wulkanów, ich serce wielkich namiętności. Więcéy wesoła niż wzniosła, żywi synów skłonnych do wesołości i uczuć łagodnych. Uboga w miękkie złoto, płodna w żelazo, godło męztwa i pracy rolniczéy. Niezbyt obfita, chroni od wschodniéy miękkości i zbytków, wdzięczna pracy rolnika, nie nabawia go egoizmem kupieotwa. Na próżno więc, chciałaby nowa szkoła poezyi, wmawiać w nas owe exaltowane uczucia i namiętności gwałtowne, tak, iak daremnieby chcianoby stawiać na naszych płaszczyznach dawne zamki gotyckie.

Niechcąc utrudzać dalszym pism Karpińskiego rozbiorem, tę iednę dziś może potrzebną dozwolę sobie uwagę.

Jak rolnictwo iest zasadą cywilizacyi, tak poezya idyliczna w prawdziwém tego słowa znaczeniu iest podstawą prawdziwego smaku wszelkiéy poezyi. Patryarchalne rolnicze życie Greków, przelało nawet na wieki nayświetnieysze Aten, ową prostotę i skromność poezyi, któréy teraźnieysze cywilizowane ludy, prawie taiemnicę straciły. Dziwić się należy, że wielu średnie wieki z czasami pierwotnych Greków chce równać. Niczém u nich było rolnictwo, znieważane cnoty rodzinne.

Wśród zepsucia miast, szału możnych, był to stan wynaturzonego społeczeństwa. Uderzaiący heroizm był raczéy owocem imaginacyi, niż wzniosłych uczuć, téy saméy imaginacyi, która tak często i zdrowy rozum i święte uczucia deptała. Napróżno więc szukać w tych czasach poezyi żywiołu, mogą one mieć obrazy rzadkie i ciekawe, ale z czystém zdrowém uczuciem nic nie maią spólnego. Ztąd bezrząd imaginacyi, przesadzone uczucia, popęd za dziwacznością, tak poetami iak niegdyś rycerzami zawładnął.

Pomimo wielu swych błędów, daleką była Polska od tego stanu. Była zawsze narodem rolniczym, umiarkowanym i pogodnym, zawsze więcéy do natury zbliżonym. Smiało powiedzieć można, że ludy Sławiańskie, w pierwiastkach swoich tyle do Greków zbliżone, i dotąd bliżéy natury żyiące iedynie, powtórzyć mogą dawny, prosty i szlachetny smak Grecki, zasadami Chrześciańskiemi wzniesiony. — Może mniéy wydadzą zadziwiaiących geniuszów, które iak wulkany ogień z dymem miotaią, lecz za to, sielska ich muza opiewać będzie łagodne czucia rolniczemu ludowi właściwe, a które cywilizacyi ostatecznym są celem.

Dla tego, chociaż może mniéy świetne, płody Kochanowskich, Szymonowiczów, Karpińskich, niech będą podstawą doskonalenia smaku narodowego.

Karpiński przeto naywięcéy na pamięć naszą zasłużył, że pierwszy przez wiek cały od natury oddalonych Polaków, do niéy przywrócił i oby na zawsze przywiązał.

Tém uczuciem przeięci, ogłosili przyiaciele iego muzy, życzenie, by mu w Warszawie pamiątka poświęconą została. Nie przeczę, iż są znakomitsi mężowie, którym ta cześć dawno należy. Jednakże skromna pamiątka, w ustroniu którego ogrodu stolicy, Karpińskiemu poświęcona, będzie chlubném dla iéy mieszkańców świadectwem, że prostotę i skromne cnoty szanuią. Będzie to pociechą serc czystych, że rolniczego narodu stolica wśród postępu oświaty i smaku, uczci pamięć tego, którego pienia po wieyskich kościołkach i po chatach lud prosty powtarza. Oby ten pomnik był wróżbą zachowania prostoty obyczaiów i smaku nieskażonego.